Nr. 169. Kraków, dnia 24 Lipca — Czwartek. Rok 1884.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ —
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsełać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamilla Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pallara; — **W Przemyślu** handel Leona Weisea i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Rosyjsko-polskie stosunki.

Pod tym tytułem zamieszcza „liberalna" berlińska *National Ztng.* ciekawy artykuł, na który zwracamy uwagę głównie z powodu, że dowodzi on jaskrawo, jak mylne panuje za granicą zapatrywanie na nasze sprawy i stosunki. Artykuł ten wyjątkowo nie jest natchniony tą nienawiścią, jaką zionie ku nam taka *N. fr. Presse*, jaka przebija się z każdego słowa Bismarka o Polsce i Polakach, jakiej zresztą i *National Ztng.* zbyt często dawała wyraz. Tym razem sili się organ niemiecki na pewną przedmiotowość — ale mu się to tylko w części udaje. Przyznaje wprawdzie wyższość cywilizacyjną Polaków nad Rosyą, ale nie umie wyprowadzić ztąd koniecznej, logicznej konsekwencyi, i z pewnem amatorstwem zadaje nam uboczne cięcia, dowodzące tylko — braku poczucia sprawiedliwości.

Autor artykułu wychodzi z założenia, wręcz z faktami sprzecznego, jakoby „od kilku miesięcy zarówno rosyjskie jak i polskie pisma rozwodziły się nad możnością pogodzenia i z l a n i a obu pokrewnych ludów". Tak nie jest. Wszelkie projekta „prymirenia" ucichły zupełnie ze strony rosyjskiej od chwili, gdy w Rosyi ster spraw publicznych objęła dzisiejsza trójka Tołstoj, Pobiedonoscew i Katkow. Dziennikarstwo rosyjskie dziś bardziej niż kiedykolwiek występuje z fanatyczną przeciw Polsce nienawiścią. A dla czego? Nie zmieniło się nic w Polsce — spisków nie ma — o powstaniu nikt nie myśli — praca i tylko praca, jest hasłem całego kraju, tak jak było przed laty. Ale z góry zawiał wiatr dla nas gorszy niż wprzódy, więc usłużne dziennikarstwo prześciga się w nienawiści ku Polakom, a nieliczne niezawisłe — milczy, bo musi. Co do Polaków zaś, to wiadomo powszechnie, że z małemi wyjątkami wszelkie propozycye „prymirenia" przyjmowali ze spokojnem wyczekiwaniem faktów, któreby tym zalecankom odpowiadały, ale o „zlaniu się" („*Verschmelzung*" powiada *National Ztng.*) nawet najgorętsi w Polsce zwolennicy zgody czy ugody nie ważyli się wspominać. Więc już na pierwszym kroku spotykamy się z zupełnie mylnemi twierdzeniami.

Otóż — czytamy dalej — te wszystkie frazesy o zgodzie rychło ustępują miejsca dawnym, niewyrównanym sprzecznościom. „Raz spostrzegają Rosyanie, że ich urzędnicy a nawet oficerowie w miastach polskich nie mogą się oprzeć u r o k o w i i fantastyczności(?) polskiej natury, i z zaciętych Rosyan stają się marzycielami polskości — to znowu Polacy użalają się na zarządzenia rosyjskiego rządu, zmierzające do ucisku ich kościoła, szkoły i języka. Z gorzką ironią odkrywają Polacy sprzeczność, jaka panuje między czynami a mowami rzeczników slawizmu: podczas gdy się ci sławofile entuzyazmują dla wielkiego sławiańskiego państwa przyszłości i światowej misyi Sławian, usiłują równocześnie zniszczyć jedyne sławiańskie plemię, tworzące pomost między ich barbarzyństwem a europejską kulturą".

Znowu — niedokładności. Nietylko ucisk kościoła, szkoły i języka jest powodem skarg Polaków — ale ucisk w s z y s t k i e g o, ale brak cienia jakiejkolwiek swobody, ale poniżenie w nas już nawet ludzkiej godności, ze strony nasyłanych do Polski zbirów bez sumienia i bez inteligencyi, ale zasiewanie wśród społeczeństwa polskiego zgnilizny moralnej, która cały rosyjski organizm rządowy przenika, ale podburzanie jednych klas społeczeństwa przeciwko drugim, ale polityka wprost eksterminacyjna, wobec której najlepsze siły narodu marnieją w odpornej walce. Te są powody naszych — nie skarg, bo skarżyć się nie mamy przed kim — ale naszych protestów, naszego odpornego stanowiska i skupienia wszelkich sił w obronnej walce dla ratowania samego b y t u narodowego i ludzkiego. Z walki tej dotychczas wychodzimy zwycięsko o tyle, że ż y j e m y, że ani moralnem samobójstwem kończyć nie myślimy, ani nie oddajemy ducha pod obuchem wroga. I to jest powód główny wzrastającej w Rosyi nienawiści przeciw nam, to poczucie ich bezsilności a naszej siły — nie zaś odosobnione wypadki, że ten lub ów urzędnik czy oficer z Rosyanina stał się Polakiem.

Autor zapytuje „czy te sprzeczności pogodzić się dadzą? i czy wogóle w czasie, dającym się dzisiaj przewidzieć, możliwem jest zbratanie i zlanie Rosyan i Polaków na zasadzie idealnego, wszystkie sławiańskie narody obejmującego państwa albo związku narodów?" Odpowiada na to krótkiem streszczeniem polsko-rosyjskich stosunków od r. 1831 — aż do dzisiejszego panowania Aleksandra III — przyczem jak wszystkim prawie publicystom nie znającym dokładnie naszych dziejów wydarza mu się popełnić ten błąd kardynalny, iż zabitego przez własnych poddanych i rodaków Aleksandra II uważa jako „liberalnego władcę". Zapomina, że do oswobodzenia włościan p i e r w s z y impuls wyszedł od szlachty polskiej na Litwie — zapomina, że chwilowe ustępstwa poczynione przez cara Aleksandra II na rzecz języka polskiego i jakiej takiej autonomii, dokonane były pod wpływem strachu, kiedy ludność Warszawy zajęła tak imponującą postawę, że władza prawie wypadła z rąk rosyjskim organom, i kiedy wypadki warszawskie wywołały w całej Europie okrzyk takiej grozy i takiego współczucia, że nawet car samodrzerżca chwilowo wobec tego cofnąć się musiał, nie zrzekając się odwetu. Odwet ten nastąpił straszny — w prowokowaniu powstania przez brankę.

„Aleksander III — powiada dalej *Nat. Ztng.* — dalekim jest od liberalnych poglądów ojca. W jego otoczeniu, w nieudolnych krokach jego rządu, występuje na jaw jednostronny rosyjski żywioł z surowością i stanowczością, ktora Polakom już dla samego ich usposobienia, wszelkie zbliżenie uniemożliwia." Po tej niezaprzeczonej prawdzie następuje bajanie na temat arystokratycznego usposobienia Polaków, a demokratycznego kierunku Rosyan — przy czem jednak autor nie może zaprzeczyć, że to „rosyjskie demokratyczne uczucie równości przez wieki całe aż do naszych czasów objawia się tylko we wspólnem poddanin pod cara." Otóż tutaj jest najważniejszy punkt, nad którym autor artykułu zbyt łatwo się prześlizgnął. Despotyzm caratu i tradycyjne niewolnicze usposobienie jego poddanych, nigdy się nie zgodzi z polskim duchem wolności. Walczymy o naszą narodowość, a jednem z głównych jej znamion jest duch swobody. Carat zgnębia naszą narodowość i chce ją wytępić, bo wie doskonale, że na naszym pniu narodowym jego despotyczny system nigdy się nie przyjmie. Żeby zaś ten swój cel tem pewniej osiągnąć, wmawia w swoich niewolników, że Polacy są wrogami n a r o d u rosyjskiego i w ten sposób rozbudza w nich fanatyczną ku Polakom nienawiść. Tu więc walczy nietylko rząd obcy z ujarzmionym narodem — tu walczą dwie idee, despotyzmu a wolności, dwa prądy, z których jeden rozwijał się zgodnie z pochodem europejskiej cywilizacyi, a drugi blichtrami tej cywilizacyi pokrywał wschodnie niewolnictwo i despotyzm. I póki niemieccy liberali byli p r a w d z i w y m i liberałami — póty rozumieli to doskonale...

„W zachodniej cywilizacyi — powiada autor dalej — w poczuciu swego związku z powszechną cywilizacyą, w duchu inicyatywy i polocie swego charakteru, czuje się Polak wyższym nad ciężkiego — zawsze pomimo wszelkich oswobodzeń, do gleby przykutego Rosyanina. Z niechęcią widzi on swoim panem człowieka, w jego przekonaniu gorszego, który tylko w masie coś znaczy. Przybywa do tego okoliczność, że wielka część jego rodaków w Poznańskiem i Galicyi używa takiej swobody i politycznego wpływu, że mu przez to podwójnie ich brak jest dotkliwym."

Co do Poznańskiego — to już stanowcze *veto* założyć musimy! Mają tam Polacy pewną swobodą, ale tylko swobodę protestu i częściowej obrony przed zamachami rządu a niestety i narodu niemieckiego na polską narodowość. Ale i tu — jak w Rosyi — zmuszono nas do zużywania najlepszych sił w obronnej, odpornej akcyi, skierowanej ku ratowaniu b y t u narodowego, i tu jak tam szkoła ma być narzędziem wynarodowienia, język polski jest wyrzucony z życia publicznego, a każdy Polak, dlatego tylko, że jest Polakiem, jest z góry „podejrzany". Lux nie lepszy od Apuchtina — a rozporządzenia dekretujące, iż polskie dzieci są... niemieckiemi dziećmi, nie są ani na włos mniej barbarzyńskie od eksterminacyjnych rozporządzeń rosyjskich. Więc los Polaków w Poznańskiem z pewnością nie budzi zazdrości u Polaków w Królestwie. Smutne to i upokarzające, ale... dla Niemców.

„Polacy nigdy nie mogą się spodziewać — powiada *Nat. Ztng.* dalej — że w jakimś rosyjskim sejmie grać będą taką rolę, jaką odgrywają w Berlinie i Wiedniu — i nigdy Rosyanie nie pozwoliliby im na takie mowy, jakie Niemcy co najwyżej ostrą odpowiedzią zwalczają." Czy t y l k o ostrą odpowiedzią? Czy nieprzyjaźń Niemców ku nam niczem innem się nie objawia?

„Jak przed trzydziestu laty Austryacy we Włoszech, tak teraz stoją w Polsce Rosyanie: garnizon na stopie wojennej w kraju nieprzyjacielskim... Między reprezentantami rosyjskiej władzy a polskiem społeczeństwem wre w Warszawie nieustanna potajemna wojna... Stare sprzeczności nie straciły nic ze swej szorstkości i goryczy. Starorosyjski żywioł widzi w Polakach i ich kościele wysunięty posterunek zachodniej cywilizacyi, który musi być zniesiony, jeżeli ma być założona sławiańska jedność i sławiańskie powszechne państwo, polskość zaś walczy o swój narodowy, religijny i językowy byt i nie myśli o tem, żeby się dla sławiańskiego ideału dobrowolnie miała poświęcać. Jakkolwiek rzecz się miała z konspiracyą Bardowskiego, czy ją Rosyanie czy Polacy uknuli (więc *Nat. Ztg* jeszcze tego nie wie?) — ostatecznie zaostrzy ona tylko nienawiść i nieprzyjaźń między panującym a ujarzmionym. Właśnie sprzeczność między Polakiem a Rosyaninem, do której przyłączyłaby się niechęć Niemców i Inflantczyków ku centralnemu rządowi, i nieprzyjaźń sekt rosyjskich ku prawosławnym rządom kościelnym — odejmuje wszelką nadzieję co do planu rosyjskiego zgromadzenia notablów — a wszakże Sejm, choćby tylko polski, byłby pierwszym warunkiem zbliżenia się, jakiby Polacy Rosyi postawili".

Oto treść tego artykułu. Jest on charakterystycznym z jednego zwłaszcza względu, którego w toku naszych uwag podnieść nie mieliśmy sposobności. Ta staranność pewna, z jaką autor sili się na udowodnienie, że między Polską a Rosyą jest taka przepaść, iż jej niczem wypełnić, ani nawet mostu przez nią rzucić nie można, to wyszukiwanie wszelkich możliwych co do tego argumentów i motywów — jest w ustach niemieckiego publicysty bardzo charakterystyczne. Przebija z tego wszystkiego radość — nieco przedwczesna. Polsko-rosyjska nieprzyjaźń, to — jak powiedzieliśmy — walka dwóch idei: zachodniej cywilizacyi i ducha swobody z wschodnim despotyzmem. Zwycięstwo pierwszej, czy to przez zupełną niepodległość Polski, czy przez nadanie jej pełnej narodowej i politycznej swobody w związku z odrodzoną Rosyą, nie może być nigdy niebezpiecznem dla Niemiec, w i c h w ł a s n y c h n a r o d o w y c h g r a n i c a c h. Zwycięstwo drugiej idei, zwycięstwo wschodniego despotyzmu przez zupełną zagładę Polski, to rozlanie się pierwotnych, drzemiących jeszcze w Rosyi i nie wyzyskanych dotąd sił po za brzegi Sławiańszczyzny nawet. I wtedy dopiero zapóźno dowiedziałaby się dumna Germania, a za nią i Europa, co znaczy wytępienie narodu, który umiał nietylko przejmować w siebie i na swój sposób rozwijać wszelkie cywilizacyjne nabytki, ale też umiał bronić ich od powodzi wschodniej nawet wtedy, gdy już państwem być przestał. Radzibyśmy się dowiedzieli, którego z tych jedynie możliwych sposobów rozwiązania wiekowej walki polsko-rosyjskiej Niemcy pragną?

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 20 lipca.

(*z*) W liście pisanym do was dnia 12 lipca, którego nie widzę w waszem piśmie, a więc przypuszczam, że was nie doszedł (istotnie nie otrzymaliśmy go. *Red.*), zaznaczyłem wyraźnie, że tak sędzia Bardowski, jak jego dwaj pisarze i dama, równocześnie aresztowani — są Rosyanami czystej krwi i z tego powodu w następnym liście nie uważałem już za konieczne podkreślać, że cały ten zamach uknuty był specyalnie i wyłącznie przez Moskali, a ów k o m i t e t c a r s t w a p o l s k i e g o, którego Bardowski był reprezentantem, odnosił się jedynie do Moskali.

Tymczasem wszystkie dzienniki, nawet *Czas*, który s ł y s z a ł p o m i e ś c i e pogłoski, powtórzywszy przesłane przezemnie wiadomości, nie zaznaczył tego wybitnie, a niemieckie organa powtórzyły również bez komentarzy, pozostawiając pewną wątpliwość w tym względzie, z wyjątkiem jednej *Nowej Pressy*, która, jak zwykle, wystąpiła z podłą rekryminacyą na Polaków.

Owóż zaznaczam tedy wyraźnie i dobitnie, że jak z dotychczasowego okazuje się śledztwa i jak zresztą w całem mieście wiadomo, cały ten „sojuzek" stanowiący odłam rosyjskiego komitetu rewolucyjnego, k i e r o w a n y b y ł p r z e z R o s y a n, a s p i s k o w c y b y l i s a m i R o s y a n i e.

Mimo to aresztowano wielu Polaków, a mianowicie studentów (kilku z weterynaryi) ich „przyjaciołki" i oficyalistów z fabryk, z których już kilkanaście osób wypuszczono na wolność.

Aresztowania te nastąpiły wskutek odbytych rewizyj u wszystkich zostających pod dozorem, lub podejrzanych, a znalezienie najmniejszego świstka było dostatecznem, aby dostać się do cytadeli.

U Popławskiego, u którego rewizya trwała przez cztery godziny, znaleziono egzemplarz P r o l e t a r y a t u. Po przesłuchaniu go jednak i gdy oznajmił, że numer ten, jak zresztą wiele innych osób, otrzymał pocztą, nie wiedząc wcale kto przysłał, puszczono go zaraz na wolność.

Uwięziono kilku dzieciaków, jedynie tylko na takiej podstawie, że znaleziono u nich jakiś świstek pism rewolucyjnych, który, jako rzecz zakazaną, uważając za coś nadzwyczajnego — przechowywali.

Kilka utrzymanek uwięzionych Moskali, trzymają także dotąd, ale nie dlatego, żeby były winne, tylko, że mają nadzieję, iż się od nich czegoś dowiedzą.

Całe śledztwo okryte jest ścisłą tajemnicą — i nikt, oprócz żandarmeryi, nie ma żadnej z uwięzionymi styczności. Żandarmerya postępuje w tej sprawie tak, że nie dopuszcza udziału niczyjego, jakby podejrzywała wszystkich czynowników Moskali o nihilizm i sprzyjanie spiskowi.

W mieście całem, oprócz bliżej interesowanych, nikt się już tą sprawą nie zajmuje. Ogół cieszy się tylko z odkrycia spisku, który potępia stanowczo, jako niepolityczny i nie prowadzący do celu. To samo, że już sama rzecz przebrzmiała, najlepszym dowodem, iż społeczeństwo nasze żadnego nie brało w zmowie udziału.

Gdybyśmy się chcieli pozbyć gniotącego nas jarzma, to trzebaby chyba wszystkich Moskali wysadzić dynamitem, bo nawet i ci liberalni, jakoby sprzyjający Polakom, czynią to o tyle, o ile nie idzie nam o odzyskanie bytu politycznego — gdy tylko to hasło podnosimy, wtedy mamy ich wszystkich zwróconych przeciw sobie.

Dlatego nie marzyć nam o zgodnem załatwieniu sporu naszego z Moskalami, wprzódy muszą się stać ludźmi.

Oni nas przecież chcą ciągle cywilizować — i... cywilizują. To też ze szkół wychodzą idyoci, z przewróconemi głowami, z zasadami wsteczności, a raczej bez zasad. Sądownictwo nasze, takie znakomite posiadające siły, usunięte, a natomiast narzucili nam czarne, najbrudniejsze męty z swego i tak brudem nasiąkłego społeczeństwa. To samo w szkolnictwie.

Jakiej to siły moralnej potrzeba, aby się oprzeć temu zaporowi, i jaka musi być w nas potęga i świadomość położenia, skoro się skutecznie opierać jeszcze potrafimy.

Bo i ta młodzież, która ze szkół — rozumiem tu taką młodzież, która w y ł ą c z n i e ulega wpływowi moskiewskiemu — wychodzi zgangrenowana na duszy, skoro się znajdzie napowrót w kole rodziny polskiej, na łonie społeczeństwa naszego, otrząsa się prędko z tego błota i wszczepione zasady przewrotne i wsteczne dość szybko w niej znikają.

Hurko bawi ciągle z całą rodziną w swych dobrach na willegiaturze — co różnie tutaj tłumaczą.

Rzeczywiście zastanowienia godną rzeczy, że w chwili, gdy wojska, których on jest naczelnie komenderującym, zbierają się na wielkie manewry, gdy oczekiwanym jest przyjazd cara, gdy wreszcie taki zamach tutaj odkryto — on oddaje się słodkiemu zdala spoczynkowi.

Dumna ta i nadswyczaj ambitna sztuczka — przypuszczają — obrażona w pominięciu go i wysłaniu Żurowa, oraz o to, że parę projektów jego dotyczących organizacyi wojska nieprzyjęto, usunął się umyślnie zupełnie, jak to krnąbrne

---

BYRON
i niektórzy jego poprzednicy.

Przez
Włodzimierza Spasowicza.

(Ciąg dalszy).

Ta część poematu jest wyraźnie tendencyjną, ale sama miłość dla M. Chaworth, która mu była duchem, głosem, okiem, w którą „przelał całe życie swoje, w niej, jako w oceanie całe życia zdroje pogrążył", ale otoczenie tej miłości, „ów wzgórek zielony pochyłej urody, niby jaki przylądek, a na nim dyadem drzew kołem zasadzonych", są to wrażenia tak pełne, tak świeże, jak gdyby opisane w 1804 roku, nie we dwadzieścia lat później. Najzupełniej przychylamy się do zdania Jeaffresona (I, 155), że trzy naczelne potęgi pamięć, uczuciowość i fantazya uzdolniały poetę do dobywania z przyjemnych wspomnień o przeszłości większej masy zadowolenia, aniżeli mu jej dostarczyły same chwile przeżyte i do odczuwania jeszcze cięższej przy reflektowaniu wszelkich doznanych dawniej smutków, bo refleksya potęgowała jeszcze to, co było dane przez doświadczenie. Były to siły główne poruszające machinę, która, aczkolwiek wprawiana w ruch przez niezależne od woli właściciela okoliczności, ale czasami poruszaną była i przez wolę jego własną. Washington Irving miał racyę, gdy rozważając, jak operował Byron nad swą pamięcią, uważał go, jako umiejętnego rolnika, wyzyskującego zręcznie bardzo żyzną glebę. Ma się rozumieć, że odnawiając przeszłość, a w niej swoje radości i smutki, B. układać je musiał, tak, aby były poetyczniejsze, wiązał je za pomocą sporych kawałków czystego zmyślenia.

XVIII.

Porywczy temperament chodzi często w parze z dobrem sercem. Serce u Byrona było nie tylko dobre, ale można powiedzieć złote, współczujące każdemu, niezmiernie litościwe. „Na brzegu Lepanckiej zatoki około Wosticy (1810) postrzeliłem orlę, które w kilka dni potem zdechło, powiada B.; nigdy odtąd nie zabijałem, ani kiedykolwiek będę zabijał jakiegokolwiek ptaszęcia" (M. 100). Od małego dziecka był on stałym protektorem młodszych i słabszych kolegów w obec gnębiących ich silniejszych; opieka jego nad sługami była zawsze opatrzna i prawdziwie pańska, hojność dla literatów i w ogóle potrzebujących, nadzwyczajna nawet w owych czasach, kiedy wcale nie miał dużo środków i mocno się zadłużał. Kiedy w 1821 roku chciał opuścić Rawennę, ubodzy z tego miasta podali prośbę do kardynała legata, by namówił ich dobrodzieja do pozostania nadal w Rawennie.

Gwałtowność usposobienia przy miękkiem sercu utrudniała ułożenie się charakteru, co sam czuł Byron i winę czego brał na siebie (w trzeciej pieśni Ch. H. VII): „niewdrożony za młodu do panowania nad sercem, zatrułem sobie zdroje życia...." Uformowanie się charakteru bywa tem trudniejsze, im wulkaniczniejszy temperament. Organizm Byrona potrzebowałby umiejętnej pieczy od dziecka, mocnej ręki, któraby go prowadziła, jak w późniejszym czasie Drury, na jedwabnym pasku, nie spuszczając ale i nie drażniąc. Zamiast tego miał matkę, kobietę źle wychowaną i śmieszną, której się przed drugiemi wstydził i z której szydził, uciekając, kiedy rzucała na niego co tylko miała w ręku: kij czy talerz. Dopiero podczas pobytu w Cambridge, nastąpiło stanowcze wyzwolenie się młodego lorda, po bardzo burzliwej scenie w Southwell. Doszło do bójki, poczem naprzód syn, a potem matka zabiegali do aptekarza uprzedzając, aby nie dawał matce albo synowi trucizny. Bardzo być może, iż jedną z pobudek podróży za granicę było, żeby od matki być jak najdalej. [illegible] ją w Newstead, ale nawet się z nią nie pożegnał. Za powrotem do Londynu nie spieszył do Newstead, aż otrzymał wiadomość, że matka umarła z apopleksyi, rozgniewawszy się na kogoś ze służących. Wtedy nastąpił zwrot w umyśle i szczere na jedną chwilę przejęcie się tem, że wielką stratę poniósł; noc spędził płacząc u jej ciała i rzekł do pocieszającej go pokojowej: „Paui By, jednę w życiu miałem przyjaciółkę i tej już nie ma", — ale w dzień pogrzebu nie poszedł za konduktem, spojrzał tylko od wrót opactwa, jak ją prowadzono na cmentarz, zawołał swego chłopca Rushtona i kazał z sobą boksować; po kilku mocnych natarciach, jak gdyby się zmordował, rzucił w kąt rękawicę i zamknął się w pokoju (M 128).

Przy złych warunkach domowego wychowania, wyrobił się charakter, ale nierówny, niestały, kapryśny i taki, jaki najwłaściwszy jest duszom i umysłom niewieścim. *Nil fuit unquam sic impar sibi* — pisze Medwin — który go obserwował we Włoszech (Elze 326). Nigdy przez dwa dni z rzędu nie był do siebie podobny — powiada lady Blessington. „Każda kochanka nim rządzi, tylko lady Byron poradzić sobie nie umiała" — rozumował kamerdyner jego Fletcher. — „Obojętność — pisał o sobie Byron (M. 285) — robi mię wahającym się i na pozór kapryśnym; nic nie wyraża się we mnie tak, aby mnie zatrzymało. Nie czuję niesmaku, ale poprostu nie czuły jestem na bodźce tak, że drobna przeszkoda zatrzyma mnie i że przez słomkę nie przestąpię. Nie jest to nieśmiałość, bo nie mało popełniłem rzeczy prawdziwie bezczelnych". Sporo możnaby przytoczyć przykładów niedecydowania się, a najlepszy ten, któren miał miejsce w listopadzie 1819 r. w Wenecyi.

Byron postanowił wrócić do Anglii i swój powrót przyjaciołom zapowiedział, a chciał przerwać swój stosunek do pani Guiccioli, nadeszły wszakże listy z Rawenny, donoszące o jej ciężkiej chorobie. Odjazd dochodził do skutku, tłomoki B. były w gondoli, on sam ubrany jak do wsiadania w kapeluszu, rękawiczkach i z laseczką, ociąga się, wynajduje pretekst i zapowiada, że jeżeli godzina wybije zanim wszystko będzie gotowe do drogi (a wszystko było gotowe), nie pojedzie tego dnia. Godzina uderzyła, Byron został i po dniach kilku zamiast do Anglii, pojechał do Rawenny. To niedecydowanie się miało miejsce wtedy, gdy trzeba było na zimno, po męzku, rozważnie, a trzeźwo, coś stanowczego obmyśleć, lecz jak u wszystkich ludzi nerwowych, a najczęściej u kobiet, decyzya bywała nader szybka i nawet raptusowa, skoro Byron był podłechtany, draśnięty, skoro raniona była jego duma, albo szczególniej miłość własna. Z tej konieczności podłechtania do wszelkiego ideomotornego procesu wywiązywało się tak często wytykane i przez B. samego przyznawane samolubstwo. Był to egoizm szczególniejszego rodzaju; hojny, wspaniały, gotowy do największych majątkowych i osobistych poświęceń; Byron nie był zdolen dla kogobądź wyrzec się chwilowej chęci, która nad nim w danym momencie panowała, zrobić ofiarę z najmniejszej swojej fantazyi. Ta wygórowana miłość własna, z wielu względów, miała cechy właściwe umysłowości, głównie kobiecej, pełna była próżności, dandyzmu, kokieteryi, chęci czarowania, pociągania, otaczania się adoratorami. Ten człowiek, któremu głównie chodziło o to, aby być światowym i który się przechwalał, że więcej, niż o swoję poezyę dba o swój kostium i jego poprawność, zdradzał jednak parweniusza w swych gustach, w upodobaniu do pstrych i krzyczących rzeczy, do noszenia mundurów. Jest jeden utwór, w którym Byron odmalował siebie głównie ze strony miękkich usposobień i braku większego hartu w charakterze; jest to tragedya „Sardanapal", pisana w 1821 w Rawennie, zasługująca na to, abyśmy się nieco na niej zatrzymali, a poświęcona największemu z żyjących poetów, Goethemu, przez jego literackiego wazala.

Na tle zupełnie dowolnem, pozbawionem kolorytu miejscowego i historyczności, odmalowany jak zwykle u B. jeden tylko typ panujący — wschodniego despoty — młodzieńca, który ginie tragicznie z winy własnej, a wina ta na tem tylko polega, że Sardanapal gubi się przez nie despotyczne lecz dobre i ludzkie swoje usposobienie, którego gdyby się pozbył, a rządził okrótnie i krwawo, byłby tak potężny jak Nemrod albo Semiramis i byłby za życia czczony na równi z bogami. „On zrodzony pod strzechą wiejskiego zagonu, byłby sobie otworzył gościniec do tronu; ale urodzony na tronie, nikomu go nie przekaże... trzeba by go zmusić, aby przywodził armii nie haremowi." Sardanapal nie zdał się na króla bo usposobienie jego takie: „Ja nienawidzę cierpień zadawać ni znosić. Od chłopca do monarchy, każdy ich ma dosyć. I co mamy powiększać ludzkie udręczenia, bratnią pomocą wspólne zmniejszajmy cierpienia,... to fatalne karanie, co życie nam wkłada... Przez wszystkie gwiazdy, których język zrozumiały, warto bym tych głupców, co śmią tego żądać, na ich własne nieszczęście prowadził do chwały." Ci niewolnicy, których on wytuczył i przeładował dobrobytem i do tego doprowadził, że każdy z nich jest u siebie w domu jakby monarcha, nastają na jego życie (akt IV). Sardanapal to rozumie, ale nie kaje się: życie jego polega na kochaniu. „Jeśli mię nienawidzą, to przeto, że ja nie nienawidzę; jeśli buntują się, to przeto, że ja ich nie uciskam." Sardanapal odważny ale po swojemu idzie na bitwę z rozkoszanami, z gołą głową bez szyszaka: „Istny Kaukaz! to góra na głowie." (D. c. n.)

dziecko, które gdy mu odmówią łakoci, to ono jeść nie nie chce... Tak tutaj tłumaczą to jego zachowanie się. W Petersburgu zaś podobno byliby kontenci — gdyby istotnie sam zechciał ustąpić.

O ustąpieniu Apuchtina znowu ucichło.

Głos niemiecki w sprawie Śląska.

Wychodząca na Śląsku Górnym niemiecka *Schlesische Volks Ztg* zamieszcza w jednym z ostatnich numerów artykuł, który wobec ucisku i bezprawia doznawanego przez ludność polską od rządu niemieckiego i ustawicznego szczucia, jakiem przodniają swoje szpalty wrogie Polskom dzienniki niemieckie zasługuje na przytoczenie w całości. Dziennik ten pisze:

„Lubo językiem górnośląskiego ludu jest język polski, i lubo nauczyciele, kierownicy i doradzcy tego biednego, poczciwego i łada czem się obywającego ludu tym językiem władać powinni, jeżeli ich działalność ma być skuteczną, nikt niestety nie myśli o tem, by nauce tego języka w wyższych zakładach naukowych szerszy nadać zakres, czego przecież domaga się i sama słuszność i uznanie rzeczywistych potrzeb ludu. Opłakany stan szkół ludowych jest powszechnie znanym; zobaczmy teraz, na jakim stopniu stoi nauka języka polskiego w wyższych zakładach naukowych. Z 17 gimnazyów Górnego Śląska tylko w 3, pomiędzy innemi w Gliwicach i Raciborzu, udziela się nauka języka polskiego, ale w jak szczupłych rozmiarach? Ogranicza się na dwie godziny tygodniowo, łożąc po za planem lekcyi, udział w niej jest pozostawiony do woli uczniów, i na lekcyę kombinują się po kilka klas. W gimnazyum w Bytomiu, Katowicach, Kluczborku, Tarnowicach wcale nie uczą języka polskiego. W gimnazyum opolskiem przed kilku laty nauczyciel religii ks. Cytrynowski, uczył tego języka, ale z walką kulturną lekcye ustały. Tak tedy młodzieży górnośląskiej odjęto wszelką sposobność wyuczenia się języka, który w stosunkach górnośląskich jest niezbędnym. Żaden kapłan, sędzia, lekarz, urzędnik, nauczyciel, górnik, kupiec, ani procederzysta nie obędzie się bez tego języka. Szczególnie duchowieństwu jest ten język niezbędnie potrzebnym, albowiem bardzo mało jest takich parafii, w których mieszkają katolicy wyłącznie po niemiecku mówiący. Większa część młodzieży, poświęcającej się stanowi duchownemu, dopiero na uniwersytecie albo przez prywatne studya przyswoić sobie może ten język, co naraża na stratę czasu, gdy tymczasem po gimnazyach łatwiej i gruntowniej poznaćby go mogła.

„Trzebaby przeto zaprowadzić obowiązkową naukę języka polskiego w gimnazyach w Bytomiu, Opolu, Wielkich Strzelcach, Królewskiej Hucie i Katowicach, jakoteż w realnych gimnazyach w Gliwicach, Raciborzu i Tarnowicach. W innych gimnazyach możnaby udział zostawić do woli uczniów i rodziców, i podać im przez to sposobność wyuczenia się języka tak potrzebnego w przyszłem powołaniu.

„Dziwić się należy, że gimnazya w Katowicach, Królewskiej Hucie i Bytomiu o naukę języka polskiego nie dbają, chociaż konieczność jej leży na dłoni. Czyżby nie miało być [illegible] na to funduszu? Znalazłyby się! [illegible] nagrodzenie ich za dawanie lekcyi starokatolickiej religii dwom uczniom w gimnazyum katowickiem. Czemużby więc nie można opłacać nauczyciela języka polskiego, kiedy ten język wszystkich bez wyjątku uczniów obchodzić powinien“.

Ale najwięcej zdumiewającym i zasługującym na uwagę jest ustęp, w którym redaktorzy tego pisma wypowiada własny swój pogląd w słowach: „Zdaniem naszem powinni wszyscy mieszkańcy Górnego Śląska bez względu na narodowość i wyznanie wystąpić jednomyślnie we własnym interesie i żądać takiej nauki języka polskiego. Jeżeli po gimnazyach uczą po francusku, po angielsku, a nawet stenografii — to i nauce języka polskiego trzeba przyznać uprawnione stanowisko — i to nie z łaski, lecz jako dar, którego domaga się uczucie prawa i słusznych względów“.

Więcej takich bezstronnych zapatrywań w prasie niemieckiej, a niezawodnie dola nieszczęśliwego śląskiego ludu zmieniłaby się na pomyślniejszą.

Ziemie polskie.

(„Zagraniczne małżeństwa“ Unitów. — Prawosławie na Litwie.)

Wszelkie nadchodzące tak często z nieszczęśliwego Podlasia wiadomości o losie Unitów, wytrwale stojących przy wierze swoich ojców i mimo prześladowań wiernych kościołowi katolickiemu, świat przyjmuje z pewnem niedowierzaniem, gdyż trudno Europie przypuścić, aby na schyłku XIX wieku w Rosyi, tej niby „oswobodzicielce“ Sławian, istniał tak głęboko [illegible] codziennie i systematycznie przez rząd i popów za to tylko, że z wyroków Opatrzności zamieszkują ziemię, którą przemoc rosyjska zagrabiła przed [illegible] wieki. Jaskrawym obrazem faktycznego stanu rzeczy, a na hańbę prawosławnych popów głośnym i jawnym jest artykuł zamieszczony w organie prawosławnego chełmsko-warszawskiego kleru o tak zwanych zagranicznych małżeństwach nieszczęśliwych Unitów, t. j. o małżeństwach, zawieranych w Galicyi [illegible] i nie prawosławnej wiary. Autor tego arcydzieła fanatyzmu i głupoty, widocznie pop, stwierdza [illegible] litości dla niewinnie gnębionych, lecz owszem podsuwa jeszcze rządowi nowe sposoby prześladowania, ażeby [illegible] kościół katolicki, po zdeptaniu których [illegible] samodzierżawia carskiego, połączonego z gwałtami sumienia i zgnębieniem wszelkiej sprawiedliwości.

Oto co pisze prawosławny chrześcianin i apostoł:

„Te zagraniczne małżeństwa praktykują się już od lat siedmiu. Zrazu nie bywały one częste; włościanie zawierali je z pewną obawą, przypuszczając, że grozi im surowa odpowiedzialność. Kiedy jednak pierwsze próby udały się pomyślnie i nowozamężni zdołali zręcznem tłumaczeniem się w śledztwie (zazwyczaj do żadnego małżeństwa się nie przyznawali, objaśniając, że żyją razem, bo jedno wzięło drugie do siebie na służbę) uwolnić się od dalszych poszukiwań, małżeństwa zagraniczne zaczęły się coraz częściej powtarzać, obecnie zaś stały się już rzeczą zwykłą. Dziś, w każdej już wsi niemal znajdą się jacyś doradcy, którzy informują ludność, gdzie jakie święto, jubileusz, lub coś podobnego; gdzie i kiedy zjadą się księża na odpust, gdzie wyspowiadać się można bez obawy, dzieci ochrzcić i ślub wziąść; kwestują i zbierają datki to na budowę kościołów, to na inne cele propagandy; rozpowszechniają wśród ludu książeczki i broszury zagraniczne i do nich też zwracają się po radę i pomoc ludzie upornie trzymający się unii. Oprócz nich znajduje się w każdej wsi po dwóch lub trzech ludzi trudniących się specyalnie przewożeniem włościan do miejscowości, w których potajemnie sprawowane są obrzędy. Wszystko to przekonywa, że tak owa potajemna służba boża jak i cała podziemna agitacya jest dziełem **szajki wichrzycieli całkowicie uorganizowanej.** Szajka ta niewątpliwie otrzymuje instrukcye ze strony i kościelnej i z dworów pańskich.

„Niemały popłoch sprawiło wśród krnąbrnych unitów, nowe rozporządzenie władzy wyższej obwieszczone przez zarządy gminne, a opiewające, że **osoby połączone tajemnem małżeństwem mają być pociągnięte do odpowiedzialności za nieprawne pożycie.** Niewiedzących atoli jaki jest stopień kary objaśnił ktoś, że na mocy rzeczonego rozporządzenia, ci, co się pobrali zagranicą, ulegną sądowi władzy duchownej i zostaną rozłączeni: mężczyna pójdzie do męzkiego klasztoru, a kobieta do żeńskiego, i dopóty będą tam siedzieli, dopóki nie okażą skruchy i nie zechcą przystać na ślub wedle obrządku cerkwi. Wieść ta nie żartem przestraszyła krnąbrnych unitów, i wszyscy też co mieli zamiar się pobrać, wstrzymali się wyglądając ażali istotnie środek ten będzie zastosowany. Jednakowoż włościanie rozsądni i szanowni utrzymują, że **podobny środek byłby i rozumny i poważny,** oraz, że gdyby się chwycono go, kiedy „małżeństwa zagraniczne“ były jeszcze nowością, zapobiegłoby się złemu niszcząc je w zarodzie. W ogóle mówiąc następstwa tak owych zagranicznych małżeństw, jak i innych obrzędów spełnianych pokryjomo przy pomocy księży są nieobliczone; napędzają one również niemało strachu i samym krnąbrnym unitom; wielu zaś rozsądniejszych niecierpliwie wygląda utrwalenia porządku legalnego wśród wszystkich byłych unitów. **Niechajby tylko poskromino wpływ kościoła i dworu na ciemny lud, niechaj ten ostatni zrozumie, że silna ręka nim kieruje,** a wróci sam do rozwartych wrót cerkwi, którą porzucił“.

Cała nieprzebłagana nienawiść popów polega na pewności, iż mimo wysiłków podstępu i przemocy nie czują oni dotychczas gruntu pod nogami, ani na Podlasiu, ani nawet na Litwie. Dowodzi tego inny, również godny półurzędowy organ *Wilenskij Wiest.*, który pisząc o rozwoju prawosławia powiada, że „w Galicyi kościół nie dał się zlatynizować pomimo polskiej propagandy podtrzymywanej przez rząd austryacki, gwałcący nawet dla tych celów konstytucyę“, — na Litwie rzecz ta przedstawia się inaczej: To co zarzuca Polakom i Austryi, iż pragnęliby nawracać galicyjskich unitów, których widocznie identyfikuje z prawosławnymi, to samo radby względem katolików na Litwie dokonać na rzecz prawosławnej cerkwi. Nie wiedzie się dotąd jednak bo pisze: „Minęło lat 50 od czasu jak w „Północno Zachodnim kraju“ zniesioną została Unia, a lat 10 od „nawrócenia“ na łono prawosławia ostatnich unitów. Lat upłynęło nie mało, a tymczasem prawosławie zrobiło wcale nieznaczne postępy“. Jako jedyny środek przyczynić się mogący do rozwoju cerkwi, oprócz gwałtów i prześladowań ustawicznie praktykowanych doradza urządzić szkoły utrzymywane przez popów i kazania cerkiewne, których lud słuchać powinien obowiązkowo, ażeby dotychczasowi prawosławni pro forma, stali się niemi z przekonania. Dziwnie zacne dusze mają rosyjscy popi!

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 lipca.

Urzędowy redaktor Szczebalskij, na czele ostatniego numeru *Warsz. Dniewn.* wyraża swoje zachwyty dla bezimiennego autora broszury „Prawdą nie fałszem“ i chociaż sam powiada, iż nawet „rosyjscy czytelnicy nie będą podzielać poglądów tego bezimiennego korespondenta“, zamieszcza niesłychanie obszerny jego elaborat, którego może i sam Katkow nie zamieściłby, tyle w nim absurdów historycznych, tyle zapamiętałej nienawiści dla Austryi, z jednoczesnem apoteozowaniem rządów rosyjskich w Polsce od rozbioru. Konkluzya artykułu jest bardzo ciekawa a pisze ją widocznie sam pan Szczebalskij. Zapytuje on: „co powiedzą na to zagraniczne polskie dzienniki, dające wiadomościom swoim z Warszawy tytuł „Z kraju ucisku“; prawdopodobnie powiedzą, że wszystko to utworzonem zostało w naszej redakcyi, a my zawiadamiamy, że pismo to, od godz. 6—8 wieczorem w oryginale gotowi jesteśmy pokazać każdemu.“ Niezrównany jest pan Szczebalskij, pisząc dalej, iż w swoim portfelu posiada jeszcze kilka (nieskolko) takich samych elaboratów. Zupełnie jak Telimena, która chowała w biurku, to co widzieli w Peterburku. „Zagraniczna prasa polska“ właściwie nic nie potrzebuje odpowiadać, ani panu Szczebalskiemu, który ceni się więcej niż jest wart, ani autorowi uwielbianej przez niego broszury i innych *mixtum compositum*, bo o nim już powiedzieliśmy, iż jeżeli jest Polakiem, nie musi być przy zdrowych zmysłach.

Kuryer Lwowski dowiaduje się, że kilkunastu wyborców z kuryi większej własności w Sanockiem wystąpiło do p. Grocholskiego z takiem samem zapytaniem w sprawie posła Zygmunta **Kozłowskiego**, jakie wystosowali wyborcy z Tarnopolskiego. Jak sobie czytelnicy przypomną, chodzi tu o wyjaśnienie, jaki był udział p. Kozłowskiego w sprawie Kamiński-Schwarz-Laenderbank. O pismie wyborców tarnopolskich swego czasu donosiliśmy. Żądanie ich jest najzupełniej słuszne — niech się raz wykryje prawda **całkowita**. Wszelkie zatuszowanie jest ze szkodą sprawy, a jeżeli ci, przeciw którym podnoszą się podejrzenia, są niewinni, to sami powinni starać się o zupełne wyjaśnienie sprawy.

Wiedeńskie dzienniki nie mają żadnych jeszcze doniesień o wyniku konferencyj w Wiedniu, w sprawie pomocy dla Galicyi. Donoszą tylko jako rzecz pewną, że Sejm galicyjski będzie na 2 września zwołany.

Marszałkiem Sejmu bukowińskiego mianowany Aleksander br. **Wassilko-Serecki**, wicemarszałkiem adwokat dr. Józef **Rott**.

Za doniesieniem *Telegraphul* powtarza teraz dziennik rumuński *Romanul*, że w kraju zanosi się na niezwykłą burzę. Opozycya bowiem, t. j. nieprzejednana partya moskalofilów zawiązała w celu przeprowadzenia swoich planów liczne stosunki nawet za granicą, w kraju agitacya jej wzrasta, a cała dobrze zorganizowana armia rosyjskich szpiegów uwija się wśród ludności.

Romanul twierdzi, że opozycya chce zburzyć całą wewnętrzną organizacyę państwa, a na zewnątrz oddać się pod opiekę Rosyi, i dziwi się, że władze policyjne ani na chwilę nie wychodzą ze swojej apatycznej nieczynności, bo gdyby nawet wieści te nie były prawdziwe, jeszcze rozpuszczanie ich powinno wywołać większe zajęcie się niemi ze strony rządu. Umysły patryotów wzburzone są tym faktem i zarzucają gabinetowi swemu nieprzezorność, a nawet intencye rządowe podają w wątpliwość, gdy dziwią się podejrzliwie, że podczas tych wewnątrz kraju prowadzonych rosyjskich intryg, ani rumuńskiego ambasadora w Petersburgu, ani rosyjskiego w Bukareszcie nie ma na stanowiskach.

Sprawozdanie komisyi Senatu francuskiego w sprawie rewizyi konstytucyi wniosionem już zostało na posiedzeniu senatu d. 21 b. m. Sprawozdawca **Dauphin** kładł nacisk na to, że obecnie, gdy większa część obieralnych władz rządowych ma przejść ponowne wybory, co zawsze jest rodzajem przesilenia, o zmianie samych podstaw konstytucyi mowy być nie może. Zaznaczywszy konieczność zgodnej uchwały obu Izb, jeżeli kongres celem rewizyi konstytucyi ma przyjść do skutku — wspomina o mniejszości komisyi, która opiera się rewizyi nie uznając jej potrzeby, i kończy wnioskiem zupełnie zgodnym z uchwałą Izby deputowanych. Senat przyjął nagłość i uchwalił we czwartek rozpocząć dyskusyę.

Równocześnie toczyła się w Izbie deputowanych dyskusya nad kredytem na wyprawę madagaskarską, która po oświadczeniach Ferryego, iż rząd zachowa w tej sprawie całą dotychczasową oględność, skończyła się uchwaleniem żądanego przez ministerstwo a popartego przez komisyą kredytu $8\frac{1}{2}$ miliona franków.

Sprawa nieporozumień francusko-chińskich formalnie nie załatwiona jeszcze. Rząd francuski na pierwsze upomnienie się o wyrządzoną sobie krzywdę, otrzymał przychylną odpowiedź z Pekinu. Tsung-Li-Yamen przesłał do Paryża pismo cesarskie, w którem wyraźnie mowa jest o zawarciu prawomocnego pokoju na podstawie pierwszych czterech artykułów umieszczonych w majowej ugodzie. Równocześnie kazał cesarz odwołać wojska wice-króla Yun-Nau i gubernatora Knang-Si z miejscowości Las-Kai, Langson i Casbang, które dotąd zajmowały. To oczyszczenie terytoryum z wojsk chińskich nastąpić ma najdalej w przeciągu miesiąca. Nie dowodzi to jednak, aby Francya czuła się bezpieczną. W kołach urzędowych uważają te obietnice jako wabika na uśpienie czujności republiki i wyzyskanie możliwej jeszcze zwłoki do poczynienia w Chinach odpowiednich wojennych przygotowań. Toteż Francya ma się na ostrożności a wice-admirał Courbet stanowiska swego na rzece Min w pobliżu arsenału Fu-Tschen zajętego strzeże przezornie na każdy wypadek.

Wczorajsze telegramy doniosły o olbrzymiej demonstracyi w **Hyde-Parku** w sprawie bilu reformy wyborczej. Przebieg jej był poważny i imponujący. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi zabranych na siedmiu meetingach ruszyło w wielkim pochodzie przez miasto. Nawet sfery dworskie nie mieszające się nigdy do objawów politycznych, zainteresowały się tą demonstracyą — widziano bowiem pośród widzów księcia Walii z całą rodziną. Rząd popierał demonstracyę i zdaje się sam ją spowodował. Ministrowie pozdrawiali tłumy z balkonu hotelu ministeryalnego. Na meetingach przemawiali członkowie Izby gmin i wybitni stronnicy rządu jak **Lawson, Collings, Caine i Broadhurst.** Wszędzie uchwalono przez aklamacyą rezolucye zalecające zwołanie parlamentu na jesienną sesyą w celu powtórnego naradzenia się nad bilem wyborczym i wszędzie potępiono jaknajostrzej zachowanie się parów. — Jaka jednak siła tradycyi w Anglii—dowodzi fakt, iż nawet w takim rozdrażnieniu nie postawiono żądania, aby znieść Izbę parów.

Dnia 30 bm. ma się zebrać wielka konferencya reprezentantów wszystkich liberalnych stowarzyszeń w St. James-Hall w sprawie reformy.

Sprawy szkolne.

Wystawa i szkoła robót kobiecych przy szkole wydziałowej żeńskiej w Krakowie.

(Ciąg dalszy)

Myśl, która zrozumiała dzisiejsze znaczenie rysunku na każdem polu a zwłaszcza we wszelkim przemyśle, zasłużyła na uznanie, które trudno spłacić słowami. Ten, kto ją urzeczywistnił, miał sam całą nagrodę satysfakcyi, bo stworzył systematyczność i prawdziwie umiejętną podwalinę dla mechanicznych technik kobiecych. Zniknęło tym sposobem niedołężne „na chybił-trafił,“ uwolniło się przemysł od zależności wyjątkowego talentu, przypadkowego udania lub sprytu. O ile forma jest językiem, o tyle rysowanie formy poznaniem języka. System nauki przy gimnazyum pojął trafnie rysunek jako ogólną podstawę kobiecego przemysłu, bo kroje wymagają linearności i geometrycznej figuralności, a hafty, koronki, wyszywania i wszelkie inne sposoby dekorowania opierają się bądź na regularnem konturowaniu lub wolnoręcznym rysunku ornamentów i kwiatów. Nadto z równem rozumieniem rzeczy położono szczególny nacisk na barwny ornament, kształcący harmonizowanie kolorów. Ażeby zadowolenie z rysunkowego działu było zupełne, wolno naszej życzliwości dorzucić kilka uwag doradczych co do ornamentalnego rysunku i jego zastosowania. Chybia mianowicie celu ornament zastosowany na fartuszku lub gdziekolwiek indziej, jeśli nie jest pojęty w myśl swego charakteru i form dekorowanego przedmiotu. I tak n. p. brzegów fartuszka nie można zdobić ornamentem, który z natury swojej biegnie nieskończenie. Stanowczym granicom odpowiada tylko zamknięty system dekoracyi, a więc zamknięty motyw ornamentalny, bo tego wymaga zasada zgodności jednej formy z drugą, inaczej daremnie szukać harmonii. Jeszcze jedno. Kobiece roboty wyszywane, haftowane, kanwowe itp. bywają najczęściej zdobione roślinnym deseniem. Nie ma nic przeciwko temu artystyczny kodex, jakkolwiek najprostsze wejrzenie w ubiory różnych ludów zwłaszcza sławiańskich, może nas przekonać od razu, że nie kwiat jest ich wybitnym motywem, ale idealny system linij, którego najznakomitszym reprezentantem jest wschodnia dekoratywność. Otóż jeśli już nasz przemysł kobiecy tak umiłował motywa kwiatowo-roślinne, że się bez nich obejść nie może, niechże się stara przynajmniej wprowadzać stylizowaną roślinność, to znaczy: niech kwiaty i rośliny przedstawia tylko w postaci najcharakterystyczniejszych części i znamion. Dziś uznajemy już stanowczo wzorowe pojęcia starożytnych, w których artystycznej działalności nie można znaleść prawie czystej natury. W myśl tego uznania wytworzono całą naukę stylizacyi roślin i naukę tę wprowadzono za granicą jako wykładową do szkół rysunkowo-przemysłowych z najlepszym skutkiem. Th. Wunderlich, wysoce zasłużony pod tym względem zarówno praktycznie jak i na polu literatury, żąda słusznie, aby nauczyciele obeznawali uczniów nie tylko ze szczególnemi właściwościami roślinnych motywów, lecz także dawali im poznać, jakie praktyczne zastosowanie można czynić z takowych w artystycznym przemyśle i robotach kobiecych. Stylizowanie roślinnych form natury stało się prostą konsekwencyą dążeń do uwydatnienia piękna i szlachetności w dziełach sztuki. W rozwojowym biegu sztuki i przemysłu stało się stylizowanie roślin czynnikiem, decydującym w ogóle o charakterze stylu, i to do tego stopnia, że dziś dziełom artystycznym, na których miejsce stałych typów roślinnych o wybitnem „habitus“ zastępują naturalistyczne motywa, zasady tektoniczne są prawie skłonne odmówić pretensyi do tytułu owoców prawdziwego artyzmu. Czysto naturalne roślinne motywa w nielicznych tylko wypadkach mogą mieć obecnie zastosowanie. Nie chcieliśmy rozwodzić się nad tym przedmiotem, ale tylko określić ważność stylizowania, jako artystycznego czynnika, który pracę ucznia może uprościć, a fantazyjne jego zasoby stanowczo wzbogaca.

Na tem mieliśmy już skończyć o samej wystawie, aby przejść do rzucenia światła na znaczenie szkoły. Ale w tej chwili przychodzi nam na myśl osobna, skromna co do ilości grupa prac uczennic i nauczycielek, nie objętych szkolnym programem. Widzieliśmy starannie w intarzyowe desenie malowane stoliki, szkatułki, albumy i konturowe sylwetkowe malowania na porcelanie. Aby ocenić wartość niektórych z tych robót, dość powiedzieć, że malarskie naśladowanie intarzyj, braliśmy w pierwszej chwili za rzeczywiste utwory wykładanej włoskiej techniki. Malowań na porcelanie nie chcielibyśmy jako prób oceniać seryo, choć przed rokiem gorszemi bez porównania zajmowaliśmy się na innej wystawie — seryo. Pomimo tego musimy przyznać, że po kilku podobnych okazach, przyszłoby autorce winszować prawdziwej zręczności. Pominąwszy małe braki w czystem konturowaniu sylwetek, czuć już z tych prób znajomość zasad, kierujących takim rodzajem dekoracyi na porcelanie. Na razie korzyści systematycznej edukacyi są nieocenioną zaletą i najlepszą wróżbą na przyszłość. (Dok. nast.)

Sprawy miejskie.

Komisya sanitarna cywilno-wojskowa odbyła wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Weigla posiedzenie, na którem fizyk miejski dr. Buszek stwierdził, że w tygodniu ubiegłym była najmniejsza śmiertelność w ciągu całego roku bieżącego, doszła bowiem do 25·6 na 1,000 mieszkańców w stosunku rocznym. Po nagłem oziębieniu pojawiło się kilka wypadków cholerynы, przeważnie na Kazimierzu, lecz wszystkie miały przebieg pomyślny. — Podano do wiadomości, że nocleg jeden w ulicy Kolejowej zamknięto, podobnież jedno pomieszkanie stróża polecono bezzwłocznie opróżnić i dano sądowi znać o zajęciu tej piwnicy na pomieszkanie bez pozwolenia magistratu.

Rewizye sklepów wykryły w niektórych barwniki anilinowe, używane do farbowania likierów i likiery tym barwnikiem farbowane. Uchwalono wezwać plakatami po rogach ulic właścicieli realności, aby dopilnowali porządku i czystości. Instrukcyę dla komisarzy na wypadek cholery przedłożoną przez fizyka miejskiego uchwalono wydrukować wraz z blankietami rewizyjnemi.

Wózki góralskie w rynku Kleparskim w ten sposób uporządkowano, że dozwolono wózki pozostawiać w rynku, konie zaś muszą być w zajazdach umieszczane. — Dorożki pośledniejsze z przed hotelu lonnyńskiego przeniesiono przed dom p. Kamińskiego.

Przyjęto do wiadomości konfiskatę wielu owoców niedojrzałych i zgniłych, jakoteż salcesonów krwawych. — Major p. Ziehardt, wyraża wraz z komisyą żywe ubolewanie, że **sprawa wodociągów** przestaje dotąd w okresie prac przygotowawczych. Dobra woda podczas epidemii ochroniłaby życie, jeżeli nie tysiącom, to przynajmniej setkom mieszkańców Krakowa.

Obecnie byłaby najwłaściwsza pora jako w przededniu epidemii sprawę wodociągów doprowadzić do tego okresu, żeby i budowę akwaduktu rozpoczęto.

P. Baruch, jako delegat miasta Podgórza wyraża przekonanie, że tylko Towarzystwo belgijskie rozwiązałoby praktycznie zadanie wodociągów.

Wytknięto przytem niektóre wady sanitarne, dotyczące tak rejonu wojskowego, jak i gminy.

Kronika.

Kraków, 23 lipca

Minister dr. Ziemiałkowski i namiestnik p. **Zaleski** przejechali dziś rano pociągiem kuryerskim z Wiednia — pierwszy udaje się do Rzeszowa a stamtąd do majątku swego w Dębowcu — drugi ma się zatrzymać w Łańcucie kilka godzin w domu hrabstwa Potockich. Tym samym pociągiem przybył równie z Wiednia marszałek dr. **Zyblikiewicz** zatrzymując się na dni kilka w Krakowie.

August hr. Cieszkowski przesłał do Krakowa swój zbiór około 160 obrazów starych mistrzów włoskich i niemieckich, celem urządzenia z nich wystawy w Sukiennicach. Wystawa wkrótce będzie otwarta.

Komisya wodociągowa miała odbyć ponowne oględziny źródlisk w Regulicach z przybraniem inżyniera wodociągowego z Wiednia p. Micha za. Oględziny w Regulicach odbędą się pierwszych dni miesiąca sierpnia.

Znaczki pocztowe. Dyrekcya poczt ogłasza co następuje: Zacząwszy od 1 sierpnia b. r. wolno będzie urzędom pocztowym i sprzedawcom znaczków pocztowych sprzedawać tylko marki pocztowe emisyi z r. z., zaś dozwolonem jest stronom, któreby po 31 b. m. posiadały jeszcze znaczki pocztowe emisyi z r. 1867, takowych do końca października b. r. używać do frankowania swych korespondencyj, albo też wymieniać je przy którymkolwiek z urzędów pocztowych na nowe znaczki pocztowe.

Po upływie miesiąca października b. r. wymiana taka dozwoloną nie jest, a począwszy od 1 listopada b. r. korespondencye ze znaczkami pocztowemi emisyi z r. 1867 lub w takichże kopertach uważać się będzie za niefrankowane.

Czyszczenie ulic i domów w Krakowie postąpi obecnie raźniej — oprócz dotychczasowych środków wynajęto na czas niebezpieczeństwa epidemii trzy wozy, aby to czego wykonać nie chcą właściciele doraźnie na ich koszt uskutecznionem zostało. Odnosi się to głównie do Kazimierza i Stradomia, gdzie mimo najsurowszych poleceń woda stoi w rynsztokach — a w podwórzach nagromadzone są znaczne nieczystości.

Liczne gromadki pątników udających się na odpust do Częstochowy, przeciągają od rana przez miasto.

Nowy hotel ma budować p. Abraham Goldgardt radca miejski naprzeciw łaźni paryskiej, tuż obok realności gdzie się mieści lokal Frühbeka. Czyżby i ta część plantacyi miała być zabudowana?

Nowa prochownia stanąć ma za Podgórzem w ciągu trzech miesięcy.

Dostawę węgla na potrzeby miejskie objął p. Juliusz Przeworski a dostawę drzewa p. Floryan Leiter jako najtańsze ceny ofiarujący.

Pan Jan Fuchs, krakowianin, znany u nas z koncertowej estrady utalentowany śpiewak, wystąpi w przyszły wtorek w operze „Faust“ w roli Mefista. Rodzinne miasto artysty nie posiadające dotychczas opery, powita zapewne z przyjemnością swojego śpiewaka, który umiał za granicą zyskać sobie wszelkie uznanie.

Z uniwersytetu. P. Włodzimierz Krosiński, kandydat adwokatury ze Lwowa, otrzymał d. 22 lipca stopień dra praw.

Oszczerstwo. Terminator kowalski Jan F., lat 16 liczący, zaskarżył swego chlebodawcę i majstra p. Tomasza W. o kradzież blachy, spadłej z dachu jednego z sąsiednich domów. Rozprawę przeprowadził w dniu wczorajszym poraz drugi sąd delegowany karny, a p. Tomasz W. był już bliskim wyroku skazującego, mimo 40-kilkoletniego nieskazitelnego żywota, gdy nagle terminator oświadcza, „że mu sumienie nie pozwala dalej fałszywie zeznawać, pomimo że ma osobistą urazę do oskarżonego, oświadcza dalej, że p. W. jest zupełnie niewinnym i że on tylko z namowy obecnego swego chlebodawcy fałszywe doniesienie uczynił“. Sąd oczywiście natychmiast uwolnił p. W. — zarządził uwięzienie Jana F. i odstąpił akta prokuratoryi państwa celem wdrożenia śledztwa przeciw Janowi F. i jego obecnemu chlebodawcy o zbrodnię oszczerstwa.

Nieostrożność w obchodzeniu się z bronią. Antoni Czajkowski wójt gminy Zagórze i członek Rady powiatowej wielickiej, nabył w tych dniach jakąś starą zardzewiałą strzelbę, którą chciał wyczyścić i do użytku przygotować, lecz nie mógł tego dokonać, ponieważ jedna z lufek była czemś zatkaną. Nie mogąc sam usunąć przeszkody, udał się do kowala po radę. Usłużny kowal włożył w ogień lufę, która po chwili wypaliła i stojącego naprzeciw Czajkowskiego położyła trupem. Zmarły używał w powiecie dobrej opinii.

Zażalenie. Pan J. F. żali się nam, iż przechodząc koło fabryki cygar dnia 21 b. m. o mało co nie został ciężko skaleczony w oko kijem przez wyrostków grających w palestrę na środku ulicy — i że nawet przez nich słownie obrażony został. Ponieważ sami byliśmy świadkami podobnie niebezpiecznych zabaw i na innych ludniejszych jeszcze ulicach, przeto zwracamy uwagę policyi na to i prosimy o energiczne zaradzenie takim swawolom.

Łagiewniki wieś pod Krakowem dotychczas p. Gustawa Barucha, przeszły wczoraj na własność p. Brygidy z Piekarskich Wieliczkowej, obywatelki z Królestwa, która je p. Szymonowi Rosenwasserowi na lat 20 wydzierżawiła.

Na dotkniętych klęską powodzi odbędzie się w najbliższą sobotę w Swoszowicach zabawa tańcująca. Komitet obywatelski, na czele którego stoją: hr. Stadnicki oraz Andrzej bar. Konopka uprasza uczestników najuprzejmiej o pojawienie się w strojach spacerowych. Biletów za okazaniem zaproszenia dostać można w miejscu po cenie 2 złr. od osoby i 5 złr. za bilet familijny. Słychać, że płeć piękna, z której okolica zasłużonej od dawna używa sławy, zamierza licznym współudziałem podnieść urok zabawy. To też znaczny poczet dzielnej młodzieży sposobi się w Krakowie do najazdu na Swoszowice.

Z teatru. Słowa uznania należą się dyrekcyi teatru lwowskiego za urozmaicenie repertoaru a przedewszystkiem za sposobność daną publiczności krakowskiej słuchania dzieł poważnych, jak „Halka“, „Straszny dwór“ i mających wkrótce się wystawić „Carmen“, „Faust“ etc.

Odegrano wczoraj „Straszny dwór“ a licznie zebrana publiczność zachwycała się zarówno znakomitym utworem polskiego mistrza, jak i starannem wykonaniem przez artystów lwowskich. Główne role spoczywały w rękach pań Bocskaj, Kasprowiczowej i Skalskiej, oraz panów Almy, Kiczmana, Koncewicza i Łomińskiego. Małe stosunkowo partye żeńskie znalazły w wyżej wymienionych artystkach wyborne przedstawicielki a pani Bocskaj nie pozostawiała pod względem śpiewu nic do życzenia. Pan Alma śpiewał bardzo ładnie a pan Kiczman otrzymawszy podobno dopiero przed kilkoma dniami trudną partyę Macieja, wywiązał się z niej tak znakomicie, iż publiczność wynagradzała go wywoływaniem i oklaskami po każdym niemal akcie. Na pochlebną wzmiankę zasługuje jeszcze p. Koncewicz jako miecznik. Panowie Łomiński, Guberski i Wojnowski robili co mogli aby całość wypadła udatnie. Chóry i orkiestra trzymały się jak zwykle doskonale. (*J. G.*)

Zapiski policyjne. Aresztowano w dniu 23 bm. Dziedzica Autoniego za podejrzane posiadanie szala czarnego tybetowego, Nowaka Stanisława za usiłowaną kradzież pieniędzy z kieszeni, Nosakiewicza Józefa za zgorszenie publiczne, Majerową Franciszkę za kradzież kury z podworca, Weingrüna Gustawa za zbiegnięcie z terminu, Strycharskiego Feliksa za podejrzanie kradzieży, Naleźniakową Maryę za podejrzane posiadanie trzech chustek kolorowych, Dudę Jadwigę za kradzież rzeczy i 3 osoby za pijaństwo.

P. Jan Karcz majster szewski z Kleparza złożył dnia wczorajszego 4 złr. znalezione przez siebie przy ulicy Sławkowskiej.

Slub. We Lwowie w kościele N. P. Maryi Śnieżnej zawarty został związek małżeński p. Tytusa Aleksandra Ziemkowicza, adjunkta Wydz. krajowego z panną Bronisławą Janikowską, Krakowianką.

Konfiskata. *Diło* lwowskie skonfiskowała prokuratorya za korespondencyę o wyborach sejmowych z Czerniowiec.

Nowa drukarnia związkowa we Lwowie zaprotokowała firmę pod nazwą Stowarzyszenia zarobkowego „Ognisko“. Dyrektorem jest p. Antoni Trompeteur, kasyerem Aleksander Leway, a zastępcą kasyera Władysław Szyjkowski.

Dr. Stanisław Olszewski, sekretarz Towarzystwa naftowego w Gorlicach, mianowany został zaprzysięgłym miernikiem górniczym i po złożeniu przepisanej przysięgi objął urzędowanie.

Zmarli. Ludwik Meyer, weteran z powstania r. 1831, zmarł we Lwowie.

Jan Szydłowski, emerytowany sekretarz namiestnictwa i właściciel realności, liczący lat 67, powracając pociągiem kuryerskim z Zakopanego, umarł nagle w wagonie między Zimnąwodą a Lwowem.

Nad gimnazyum w Buczaczu, którem kierowali dotychczas Bazylianie, Rada szkolna objęła sterownictwo.

Zakopane, Aż do dnia 19 bm. w którym nawidzeni zostaliśmy oberwaniem się chmury, powodziło nam się tutaj wcale dobrze. Z górą 500 osób składa się na obecny kontyngens gości, a wzmoże się on bez wątpienia w dwójnasób z końcem b. miesiąca i z początkiem sierpnia, gdyż w dniach tych sezon w Zakopanem zwykł dochodzić swego rozkwitu. Z usunięciem się śniegów ze szczytów, około 14 b. m. wszystko ruszyło w góry; jedną z większych wycieczek przedsięwziął Dr. Chałubiński, puściwszy się przez Rysy do szczerbskiego jeziora. Z przyjemnością słyszy się od powracających turystów o pomyślnych skutkach ochrony zwierząt w Tatrach; ba! wdzięczne kozice zaczynają się już nawet pojawiać na najbliższym Gewoncie, czego dawno nie pamiętają tutaj. Również prawdziwe zadowolenie wywołać musi świetny rozwój szkoły rzeźbiarskiej zarzucanej ze wszystkich stron zamówieniami, gdzie też w ślady jej podąża założona w zeszłym roku szkoła koronkarstwa licząca obecnie do 40 pracownic. W d. 10 sierpnia odbędzie się wiec Towarzystwa, na którym ważne sprawy mają być poruszone i na który wszyscy członkowie otrzymają zaproszenia. Łączności ani ożywienia wśród towarzystwa najliczniej dotąd reprezentowanego przez Kraków, nie brak. Oprócz 2 reunionów, na które uczestnicy przybyli przeważnie w strojach góralskich, co wieczór do tańca zachęca we dworze tatrzańskim muzyka złożona z 15 izraelitów posiadająca wśród siebie rodzaj Jankla cymbalisty.

Z Iwonicza. Loterya fantowa, zapowiedziana na 20 b. m., a z powodu słoty odłożona na czas późniejszy, odbędzie się stanowczo w najbliższą niedzielę, tj. dnia 27 b. m. o godz. 3 popołudniu. Jak wiadomo, dochód z tej loteryi ma być obrócony w części na dotkniętych klęską powodzi, a w części także na rzecz budowy kaplicy w Iwoniczu.

„**Jawnuta**“, dwuaktowa operetka, a właściwie wodewil nieodżałowanego Moniuszki, po wielu latach wznowiony został w Warszawie na scenie letniego teatru. Publiczność i prasa przyjęła wznowioną sztukę z największą sympatyą, podnosząc zasługę kapelmistrza Müncheimera w wydobyciu jej z pyłu teatralnej biblioteki.

Historyczne nabożeństwa. W kościołach katedralnych i kolegiach kaliskich przechowuje się dotąd zwyczaj święcenia uroczystem nabożeństwem rocznicy zwycięstw pod Grunwaldem i Chocimem. Właśnie pierwsze z nich odbyło się d. 15 b. m. w kościele kolegiaty kaliskiej. Drugie przypada 10 października. Zwyczaj ten uświęcony postanowieniami kościelnemi, datuje się co do Grunwaldu, od XV wieku.

Pojedynek szlachetnych. Z okolic Żytomierza donoszą, iż w tych dniach rozwiązano tam sprawę pojedynkową w ten sposób, iż strony udały się do Marsylii, dla wzięcia udziału w tamtejszej służbie szpitalnej.

Starzy koledzy. *Kur. Warsz.* pisze: W tych dniach w kościele pijarskim zebrało się ośmiu siwowłosych starców. Byli to uczniowie szkół niegdyś pijarskich, które ukończyli w r. 1829, czyli 55 lat temu. Po nabożeństwie koledzy zebrali się w sali jednego z hotelów, gdzie przy skromnej uczcie na długiej pogawędce i wspomnieniach przeszło półwiecznej przeszłości spędzili czas aż do wieczora. Z liczby 23 uczniów Scholarum Pijarum z r. 1829 pozostało przy życiu 11, lecz 3 z nich nie wychodzi już po za próg mieszkania i ztąd udziału w zebraniu koleżeńskiem nie wzięło.

Jeszcze nie kapucyn. Franciszek Sarcey, znakomity krytyk teatralny dziennika *Temps*, w tych czasach chorował bardzo na zapalenie oczu. *Figaro* a za niem wiele europejskich dzienników z największą skwapliwością rozniosło wieści, jakoby Sarcey wstąpił był do kapucynów i przywdział habit zakonny. Znanemu z wolnomyślnych zasad krytykowi, usłużni dziennikarze kazali w klasztornych murach pokutować za przekonania. Tymczasem Sarcey, przeszedłszy szczęśliwie operacyą zdjęcia katarakty, rozpoczął na nowo swoje fejletony tyle cenione przez miłośników sztuki dramatycznej, czem najwyraźniej udowodnił, iż nie został kapucynem.

Spotkanie się dwóch statków. Parowiec osobowy „Elżbieta“, jadący na Dunaju w niedzielę nocą z Pesztu do Semlinu, uderzył wśród wielkich ciemności pod Teteny na stojący na kotwicy statek naładowany koksem, przyczem przedziurawił mu bok. Zdruzgotany okręt zniknął rychło w falach, a załoga jego zaledwie miała czas wyratować swe życie. „Elżbieta“, pełna podróżnych, nie wyszła także bez szwanku, z podróżnych nikt jednak nie zginął, przesiedli się oni na wezwany telegraficznie statek „Neptun“ i odjechali do Semlina. „Elżbietę“ zaś poholowano do warsztatów naddunajskich w Starej Budzie.

Zajęcie warkoczy. Przed paru dniami w Wiedniu pojawił się egzekutor sądowy u pewnej młodej damy, która „ani orząc, ani siejąc“, żyła bardzo wygodnie, a nawet zbytkownie. Wizyta miała na celu zajęcie jej ruchomości, spowodowane skargą wielu dostawców i kupców. Przedstawiciel władzy napotkał na silny opór ze strony właścicielki domu, która według przysługującego jej prawa zajęła meble wesołej damy, nie będąc wynagrodzoną za najem mieszkania. Egzekutor musiał się ograniczyć na zabraniu garderoby i drobiazgów, z temi jednak ofiara wierzycieli umiała się poprzednio tak zręcznie uwinąć, że wartość znalezionych na miejscu była nader mała. Oburzony podstępem egzekutor, nie znajdując nic godnego opieczętowania, począł mocno się gniewać, kiedy nagle ujrzał przedmiot wartościowy: wspaniałe blond warkocze na głowie płochej damy, kosztowne, bo przyprawione. Nie namyślając się długo, przybija na nich ogromną pieczęć i pod karą zabrania jej naruszenia. Opieczętowana blondynka zatknęła różę nad pieczęcią, a pokrywszy w ten sposób oryginalną ozdobę głowy, ruszyła pełna dobrych myśli — na przechadzkę.

Cholera na scenie. W ciągu bieżącego stulecia autorowie dramatyczni, wprowadzając na scenę różnego rodzaju choroby, nie przepomnieli też i o cholerze, która kilkakrotnie doczekała się uwiecznienia na scenie. W r. 1838 we Włoszech, a następnie i Austryi ukazał się dramatyczny utwór p. t. „Il cholera morbo“, grywany podobno z wielkiem powodzeniem. Przedstawiono tam silne przypadłości choleryczne, którym pomiędzy innemi podlegała i pewna matka, przyczem zabroniono jej widzieć własne dzieci. Obraz choroby miał być okropnie efektowny, przy rozwiązaniu zaś zjawił się jak *deus ex machina* młody i zdolny lekarz, który wynalezionym przez siebie środkiem uzdrawiał dotkniętych chorobą i w nagrodę otrzymał rękę córki pacyentki. Szkoda wielka, że ów pomysłowy lekarz nie ogłosił drukiem owej zbawiennej recepty, która w obecnej zwłaszcza chwili bardzoby się przydała zatrwożonym mieszkańcom Europy.

Kobieca usługa. Stowarzyszenie służby kawiarnianej w Wiedniu, wniosło do magistratu prośbę, aby właścicielom kawiarń wzbronionem zostało używanie kobiet do obsługi gości.

Nominacye. Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbowej zamianowało inspektorami podat. koncepistów skarbowych: Adolfa Nowotnego i Alojzego Sonnewenda, zaś koncepistami skarbowymi konceptowych praktykantów: Juliana Żółtanieckiego i Karola Waschkę.

Prezydyum dyrekcyi poczt i telegrafów zamianowało oficyałami pocztowymi: asystenta telegrafu, Kazimierza Smólskiego, dla Wadowic i asystenta pocztowego, Augusta Fritze, dla Lwowa; dalej asystentami pocztowymi: porucznika 89 pułku piechoty, Teodora Lewków i praktykanta pocztowego Alojzego Edwarda Charanzę, obu dla Lwowa; nareszcie przeniosło asystenta pocztowego Maryana Mańkowskiego z Czerniowiec do Brzeżan.

Proces prokuratora Mehoffera.

Lwów, 22 lipca.

(=) Dzisiejszy dzień rozprawy, dziewiąty z rzędu, zapełniony był ostatecznemi wywodami prokuratora, obroną i wyrokiem.

Prokurator p. Szymonowicz nadzwyczaj zwięźle zestawił wynik rozprawy, dowodząc z niego wszystkich szczegółów zawartych w oskarżeniu. We wstępie usprawiedliwił, dlaczego prokuratorya, oskarżając Enslerowę i Mücka o zbrodnię usiłowanego przekupstwa Mehoffera, równocześnie wówczas już nie wystąpiła z oskarżeniem przeciw p. Mehofferowi. Przedewszystkiem nie miała wówczas jeszcze tak bogatego materyału dowodowego, a powtóre, chcąc oskarżać tak wysokiego urzędnika o zbrodnię, przy której dowód tak trudno jest przeprowadzić, musiała postępować nadzwyczajnie ostrożnie. Następnie przeszedł p. prokurator szczegółowo zeznania świadków, najdłużej zatrzymując się na świadku dr. Sokalu, który był niejako klasycznym świadkiem, on to bowiem z ust samego oskarżonego dowiedział się, że Enslerowa żądała zwrotu „darowizny“, którą poprzednio p. Mehofferowi wręczyła — on był świadkiem rozpaczy p. Mehoffera i niezwykłego pomieszania. Oskarżony nie umiał wyjaśnić, dlaczego posłał właśnie po dra Sokala, z którym nie żył przecie w takiej przyjaźni, aby nie mając innego motywu, jedynie jako doradcę w nocy, wzywać go do siebie. Przyczyna ta jasno się wyłoniła wśród rozprawy: dr. Sokal był adwokatem Enslerów, od niego spodziewał się wpływu na Enslerowę. Zkąd że zresztą ta rozpacz i to pomieszanie? „Tak nie postępuje człowiek niewinny!“

Prokurator nie przeczy, że Enslerowa jest świadkiem, który pod względem charakteru, usposobienia itd. nie bardzo zasługuje na wiarę. Zeznania jej i jej męża są jednak wiarygodne, gdyż wszystkie szczegóły przez nich przytoczone potwierdzone zostały przez innych zaprzysiężonych i wiarygodnych świadków.

Od wielu lat opinia publiczna obwiniała p. Mehoffera o sprzedajność, od czasu zaś procesu Enslerów opinia ta przybrała już pozytywną formę. Mówiono o tem wszędzie publicznie, w kasynie, w sądzie, na posiedzeniach czerniowieckiej Izby adwokackiej. „Czy mogły takie wieści nie dojść do p. Mehoffera i czy takie pogłoski nie mają swej słusznej przyczyny, pozostawiam wysokiemu trybunałowi do rozstrzygnienia.“

Wobec tego, że niewątpliwą jest rzeczą, iż p. Mehoffer wziął od Simy Ensler podarek w kwocie 1995 złr., jako też z uwagi, iż biorąc ten podarek oskarżony mimo to nie naruszył w niczem swych obowiązków (gdyż wypuszczenie Enslera było już zadecydowane, przyp. spr.). prokurator wniósł, aby trybunał zasądził oskarżonego według § 104, przyjmując [illegible] okoliczności. dalej, aby według § 389 [illegible] skazany został oskarżony na poniesienie kosztów procesu i na zwrócenie podarku na korzyść ubogich miasta Czerniowiec.

Obrońca dr. Jekeles wyraził przedewszystkiem zdziwienie, iż na podstawie takiego materyału prokuratorya państwa wytoczyła proces. Mówił następnie, jak się tworzą pogłoski i porównał je z baccilami, o których się tyle mówi a nikt ich nie widzi. Przeszedłszy do zeznań świadków, głównie uderzył na Enslerowę, w której zeznaniach przebijała zemsta i chciwość. W naradzie p. Mehoffera z Sokalem nie dopatruje nic nadzwyczajnego — radził go się jako adwokata. Zakończył zaś ściśle jurydyczną krytyką aktu oskarżenia.

P. prokurator Szymonowicz nie replikował, a oskarżony zrzekł się głosu.

Przewodniczący zapowiedział ogłoszenie wyroku na godzinę 5 po południu.

* * *

Już od godziny 4tej roiły się tłumy przed sądem krajowym, korytarze gmachu sądowego i pokoje przeznaczone dla świadków przepełnione były publicznością. Dopiero o godzinie 7 otworzono salę rozpraw — wkrótce zjawił się trybunał i przewodniczący dr. Simonowicz Paweł ogłosił wyrok uniewinniający p. Teodora Mehoffera.

W powodach podniósł trybunał, że ze zeznania jednego świadka, Enslerowej, nie mógł nabrać przekonania o winie oskarżonego. Nie tylko charakter jej i okoliczność, że była już karaną, ale przedewszystkiem sprzeczność w jej zeznaniach, odbierają im wiarygodność. Raz twierdziła że dała oskarżonemu 1000 złr., potem 1500 złr, w końcu 1995 złr. Swiadek zaś Chajes zeznał, że jej odrazu wręczył 1995 złr., jest to więc sprzeczność widoczna. Co do zeznań dra Sokala o nadzwyczajnem wzruszeniu p. Mehoffera, trybunał przypuszcza, że i człowiek niewinny, widząc się zagrożonym w swojej sławie i majątku, mógł stracić równowagę, — okoliczność ta, na którą oskarżenie wielki nacisk kładło, również nie mogła wpłynąć na odmienne zdanie trybunału. Słowem rozprawa nie dostarczyła takich faktów, któreby przekonały trybunał o winie oskarżonego, i dlatego trybunał uwalnia p. Mehoffera od zarzutu z § 104 u. k.

Wśród publiczności odezwały się słabe brawa, które przygłuszone zostały sykaniem a nawet gwizdaniem.

P. prokurator zażądał głosu — nastąpiła cisza — i p. Szymonowicz zgłosił zażalenie nieważności.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Znany nowellista p. E. Zorjan wystąpi w b. m. z odczytami w Szczawnicy, Krynicy i Iwoniczu. Pierwszy odczyt nosi tytuł „Z tajemnicy serc poetów“, drugi „Maria Stuart w historyi i literaturze“. Prelegent połowę dochodu przeznacza na rzecz dotkniętych powodzią.

— Rzadki objaw w bibliografii naszej stanowią „Pieśni polskie“ wydane nakładem K. Bartoszewicza. W ciągu bowiem jednego roku wyszło już trzecie wydanie tej sympatycznej książeczki, zawierającej ulubione patryotyczne utwory. Do pokupu tego oprócz treści przyczynia się i eleganckie miniaturowe wydanie.

— Słynny utwór Edwarda Jelinka „Polskie panie i dziewice“ wyjdzie w tłumaczeniu polskiem w połowie przyszłego miesiąca.

— „Smok“, najnowszy fantastyczny obraz Pruszkowskiego, wystawiony w Kole literackiem, budzi niesłychane w kołach artystycznych zajęcie.

Dział ekonomiczny.

Zakład kredytowy włościański w likwidacyi.
Stan rachunków z końcem I półrocza 1884.

Aktywa.

Zasoby kasowe	33.959·16
Połyczki	5,420.405 65
„ komunalne	74.662 74
Depozyta sądowe i dobra Mielec	140.899·94
Odsetki pożyczkowe	1,165.426·03
„ „ komunalne	12.506·11
10% prowizya zwłoki od zaleg. rat	1,477.583·38
Lokacye i dłużnicy w rach. bież.	329.392 12
Pokrycie odsetków od listów i obligacyi, zapadłych w I półr. 1884	92.869·75
Koszta administracyi, odprawa i inne	98.256·21
Podatki, zapłacone odsetki i strata z 1883 r.	123 901·09
Różne należytości	195.795 —
	9,165 657·18

Pasywa.

Udziały członków i różne rezerwy	1,391 907 92
Asygnaty kasowe	697 350 —
5 i 6% listy dłużne	6,271.200·—
5 i 6% obligacye komunalne	70.100·—
Wylosowane listy i obligacye, i niepodjęte odsetki i kupony	325.450·56
Reeskontowe traty	258.000·—
Kupon kwietniowy i lipcowy 1884	92.785 25
Wierzyciele w rachunku bieżącym	43.007 63
Różne rachunki	15 855·82
	9 165.657·18

W I półroczu wpłynęło na pożyczki hipoteczne w 5% listach		128.300.—
6% „		497.400 —
gotówką niszczono na pożyczki	171.057·99	
po potrąceniu wypłac. pożyczek	9.549·36	161 508·63
Przeto ogółem umorzono pożyczek		787.208·63
Pożyczek komunalnych spłacono 6% obligacyami		13,300 —
gotówką		1.185 51
Razem		14·485·51
Pobrano na odsetki pożyczkowe, na prowizyę zwłoki i zaległości asek.		396.599·96
Długów wekslowych i należytości z rachunku bieżącego umorzono		540.190 45

Ostatnie wiadomości.

Z dobrego źródła otrzymujemy doniesienie następujące:

Wiedeń, 22 lipca.

„Pisząc to, nie możemy znać jeszcze ostatecznego rezultatu konferencyj w sprawie skarbowej akcyi pomocniczej dla dotkniętej powodzią Galicyi; do tej bowiem chwili nie skończyły się jeszcze. Jako rzecz jednak prawie pewną donieść wam możemy, że niezadługo wyjdzie rozporządzenie cesarskie, mocą którego w myśl § 14 konstytucyi, t. j. z klauzulą zatwierdzenia *ex post* przez Radę państwa, wyznaczy się tytułem doraźnej pomocy skarbowej 500.000 złr. niezwrotnych i 300.000 złr. zwrotnych, czyli razem 800.000 złr., do której to sumy nie wchodzi pierwszy datek skarbowy 3000 złr., dany w pierwszej zaraz chwili na wniosek pana namiestnika, ani też drugi datek w ilości 100.000 złr., zażądany telegraficznie przez pana ministra Ziemiałkowskiego w czasie pobytu w Galicyi tuż po powodzi.

„Część sumy powyższej prawdopodobnie użyta będzie na zasiewy, część zaś na budowle, co do których, gdzie gmina ma obowiązek robocizną, lub w inny sposób się przyczyniać, zwolniona będzie od tego obowiązku, aby lud miał owszem sposobność zarobić sobie przy budowlach nieco grosza.

„Oprócz tej pomocy doraźnej rząd przedstawi Radzie państwa projekt co do właściwej akcyi pomocniczej. Do niej należeć też będzie uregulowanie górnego biegu, t. j. niespławnych części rzek, które to części nie należą do pieczy rządowej, a więc też nie do obowiązku skarbowego. Obliczone w przybliżeniu koszta tej regulacyi w okrągłej sumie 8 milionów złr., poniesione być mają w trzeciej części przez skarb państwa, w dwu trzecich zaś przez fundusz krajowy i adjacentów. Będzie to jedna z najważniejszych spraw przyszłej sesyi sejmowej; bez uchwały Sejmu, bez ustawy krajowej, która zawierać powinna postanowienia szczegółowe, rząd nie mógłby przedstawić Radzie państwa projektu o przyczynieniu się skarbu do kosztów regulacyi górnego biegu rzek. Już z natury rzeczy, bo regulacyi tej na tak znacznych częściach tak znacznej liczby galicyjskich rzek spławnych w jednym lub w dwu latach trudnoby dokonać — jako też ze względu na ubóstwo funduszu krajowego, wypadnie pewnie rozłożyć te roboty i wydatki regulacyjne na lat ośm lub dziesięć.

„Regulacya górnego biegu rzek stanowić będzie poniekąd integralną część systematycznego uregulowania spławnych koryt rzecznych. Rząd uznał nakoniec potrzebę robót systematycznych, jakich domagały się memoryały Koła polskiego, a nieużyteczność wydatków choćby znacznych, wrzucanych do wody bez systemu. Regulacya koryt spławnych do akcyi pomocniczej należeć nie będzie, należąc do zwykłego budżetu; a jednak prawiebyśmy zawołali: błogosławiona ta powódź, która stała się punktem wyjścia do wydźwignienia rzek galicyjskich ze stanu zdziczałości. Ze ręka w rękę z systematycznością pójść powinna energia w tych robotach, to zdaje się rozumieć samo przez się.

„W ostatniej chwili przed oddaniem listu na pocztę, dowiadujemy się, że wspomniane na wstępie rozporządzenie cesarskie już jest wygotowane.“

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Lwów, 23 lipca. Od naocznego świadka dowiaduję się, że niepokoje w Borysławiu wywołali sami żydzi, dając do nich pierwszy powód. Robotnik pewien winien był żydowi 12 złr. Kiedy w sobotę odebrał płacę, wierzyciel nie chciał przyjąć częściowej spłaty, a gdy robotnik nie chciał znowu oddać całego swego zarobku, został obity i wyrzucony. Zaczął więc wołać o pomoc. Robotnicy zbiegli się, napadli domy żydowskie i poturbowali wielu żydów. Nazajutrz zebrali się żydzi bardzo gromadnie i uzbrojeni kołami napadli na domy robotników, gdzie wzięli odwet — niszcząc i rabując. Podobno nawet i pomieszkania urzędników górniczych uległy temu samemu losowi.

Wiedeń, 23 lipca. Wczorajsza rada ministrów odbyła się już pod prezydencyą hr. Taaffego, który właśnie powrócił z urlopu.

Wiedeń, 23 lipca. Ministerstwo zatwierdziło fundacyę stypendyjną ś. p. Maryi ze Stojowskich Kurdwanowskiej, która zapisała kapitał 5727 zł. na stypendyum jej imienia, w kwocie 200 złr. rocznie dla uczniów szkół średnich z rodziny Stojowskich.

Wiedeń, 23 lipca. Dzienniki lewicy wyszydzają artykuł *Pest. Lloyda,* który uznaje dalsze istnienie partyi wiernokonstytucyjnej jako niepotrzebne a nawet szkodliwe tak ze względu na austryackie interesy jak i na stosunek z Węgrami. Organa lewicy nazywają ten artykuł owocem świeżej czesko-węgierskiej przyjaźni, zamanifestowanej przy sposobności wycieczki Czechów i Węgrów z Pesztu do Pragi. Węgry — tak piszą — chcą tę przyjaźń wyzyskać celem osiągnięcia nowych korzyści przy zbliżającem się odnowieniu ugody finansowej z Austryą.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Berno, 23 lipca. Sprawozdanie komisyi o wyborze namiestnika hr. Schoenborna, postawiono na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Sejmu morawskiego.

Zagrzeb, 23 lipca. Rektor uniwersytetu Lorkowicz został suspendowany z powodu, iż wzbraniał się prowadzić śledztwa przeciw studentom, którzy wyprawiali demonstracye. Komisarz rządowy Herwoicz, prowadzić będzie dalsze śledztwo.

Deva, 23 lipca. Węgiersko-rumańska komisya dla uregulowania granicy ukończyła swe czynności na terytoryum komitatu Hunyady i poprawiła mapę tej części kraju; komisya jednomyślnie uznała, że zburzony w jesieni roku zeszłego przez władze rumuńskie budynek austryackiej straży pogranicznej położony był w granicach Austryi, przeto prawa do tego zabudowania niewłaściwie zostały zakwestyonowane.

Berlin, 23 lipca. Następca tronu z żoną i z księżniczkami wyjechał do Anglii.

Berlin, 23 lipca. *Norddeutsche Allg. Ztng.* wbrew twierdzeniom *Timesa* utrzymuje, iż 15 milionów funt. sterl. czteroprocentowego zjednoczonego długu egipskiego znajduje się w rękach niemieckich.

Londyn, 23 lipca. Konferencya zebrała się wczoraj po południu pod przewodnictwem Granvillea. Na posiedzeniu obecni byli wszyscy delegowani ze swymi doradcami dla spraw skarbowych. O godzinie 4 konferencya została odroczona bez oznaczenia dnia następnego posiedzenia.

Londyn, 23 lipca. Krążą wieści, iż następne posiedzenie konferencyi odbędzie się we czwartek.

Paryż, 23 lipca. Izba deputowanych wzięła pod obrady wniosek Constanta o przywróceniu głosowania z list przy wyborach deputowanych.

Paryż, 23 lipca. Na posiedzeniu rady ministrów oświadczył Ferry, iż układy z Chinami rozwijają się pomyślnie. Tschungli Yamen wniósł, aby załatwione zostały sprawy sporne między wicekrólem Nankingu a Pate-Notrem, szczególnie zaś kwestya odszkodowania. Spodziewać się należy rychłego zakończenia układów; eskadra pozostanie pod Fou Tschon aż do całkowitego wypłacenia odszkodowania.

Bruksela, 23 lipca. Izba reprezentacyjna została otwarta. Przystąpiono do sprawdzania wyborów. Wybór posłów z Bruksełli uznano za ważny.

Berna. 23 lipca. W niedzielę odbyła się demonstracya przeciw armii zbawienia — w demonstracyi wzięło udział około 2000 osób. — W poniedziałek miejsce zebrań armii zostało zburzone — wezwano kompanią wojska dla zapobieżenia dalszym zaburzeniom.

Coruna, (miasto portowe w północno-zachodniej Hiszpanii) 23 lipca. Wczoraj zetknął się hiszpański pocztowy parowiec Gijon z angielskim parowcem Laxham. Oba zatonęły. Załogi w liczbie 47 osób całkowicie uratowane.

Nowy-York, 23 lipca. Dzienniki zamieszczają pismo Logana, w którem tenże oświadcza, iż przyjmuje kandydaturę na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych.

Cholera.

(*Telegramy Nowej Reformy.*)

Wiedeń, 23 lipca. (Tel. pryw.). Sprawozdania sanitarne, które właśnie nadeszły do ministerstwa spraw wewnętrznych z wszystkich prowincyj austryackich, stwierdzają, że stan zdrowia w całym obszarze tej połowy monarchii jest normalny.

Wenecya, 23 lipca. (Tel. pryw.). Rada sanitarna oświadcza się przeciw kwarantannie dla podróżnych i towarów przybywających z Austryi. rząd jednak jest za wprowadzeniem kwarantanny.

Tulon, 23 lipca. (Tel. pryw.). Od dnia dzisiejszego szkoły zostają zamknięte. Od wczoraj rana do dziś zmarło osób 47.

Marsylia, 23 lipca. (Tel. pryw.). Klasztor szarytek Retrait, którego zakonnice cholera zdziesiątkowała, zabierając także spowiednika, został urzędownie zamknięty. Wszystkie łóżka zostały spalone.

Od wczoraj rana do dnia dzisiejszego zmarło tu 51 osób na cholerę.

Lyon, 23 lipca. (Tel. pryw.). Pewna kobieta, która przybyła z Marsylii, zmarła tu; od tego czasu skonstatowano już trzy przypadki cholery.

Tulon, 23 lipca. Wczoraj przez cały dzień zmarło tu na cholerę 14 osób, w Marsylii 11, a w Arles 8.

Tulon, 23 lipca. W ciągu nocy zmarło tutaj 15, w Marsylii 30 osób na cholerę.

Paryż, 23 lipca. Od wczoraj nie skonstatowano w Paryżu ani jednego przypadku cholery. — Wykazanem zostało, iż poprzednie przypadki nie były wcale groźne. Z Lyonu doniesiono o jednym przypadku cholery. Rząd postanowił w bieżącym roku zaniechać ćwiczeń wojskowych w Południowej Francyi.

Rzym, 23 lipca. Kwarantanna na przesyłki przebywające z Francyi drogą lądową podniesiona została z dni pięciu na siedm.

Rzym, 23 lipca. *Rassegna* donosi: Rada sanitarna przedstawiła rządowi, aby kwarantanna dla przesyłek i podróżnych z Francyi przedłużoną została z dni pięciu na siedm.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 22 lipca 1884	Dzisiejsze [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust	8[illegible]·65	80·[illegible]5
„ 5% austr. nieopodat	95·90	95·85
„ srebrna	81·6[illegible]	81·[illegible]5
„ złota	[illegible]03 30	1[illegible]3·30
6% Renta złot[a] węg.	[illegible]2 20	122·—
4% Renta zło[ta] węgierska	91 40	9[illegible]·3[illegible]
Losy z r. 18[60]	135·[illegible]5	13[illegible]·20
Akcye Banku Austro-węgierskiego	[illegible]7·—	[illegible]65·—
„ kredytowe austr.	[illegible]01·70	301·[illegible]
Londyn	12[illegible]·75	12[illegible]·80
Napoleondor	9·6[illegible]	[illegible]
Lombardy	146·[illegible]	146 7[illegible]
Losy z r. 1864	[illegible]63 75	163·75
Akcye Karola Ludwika	278·[illegible]0	280·—
Akcye Lwow. Czer.	1[illegible]7 —	1[illegible]8·—
Akcye kol. węg. półn. wsch	166·[illegible]0	16[illegible]·—
Obl. Indem. galic.	[illegible]01·6	1[illegible]1·[illegible]0
Losy Prem. Węg.	11[illegible]·20	1[illegible]5·
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·25	148·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	178·25	178·7[illegible]
6% Listy zast. hipot. gal.	[illegible]01·75	101·7[illegible]
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	9[illegible]·25	99·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	175·75	1[illegible]5·[illegible]0
Marka	59·55	59·5[illegible]
Ruble	121 50	1[illegible]1 62
Dukat	5.76	5·77

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 22 lipca 1884.		
Banknoty austryac.	168·15	168·1[illegible]
Wiedeń	167 60	167·55
Warszawa	2[illegible]3 20	204·[illegible]0
Ruble	[illegible]04 15	204·70
5% Listy zast. król. polsk.	61·55	61·70
4% „ likwidacyjne	55·5[illegible]	55·90
Akcye Karola Ludwika	116·75	117·50
„ kredytowe	508·50	507·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

bez bieżącego kupon.

Kraków, dnia 23/7.	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121	—	122	25
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59	30	59	85
Kupony srebrne	99	50	—	—
Dukat nowy ważny	5	70	5	85
20-to Frankówka złota	9	65	9	74
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	50	102	50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90	50	91	50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101	—	102	50
4½% Krajowe listy zastawne	90	75	91	75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92	75	94	—
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86	25	87	25
5 „ „ „ „ „	100	25	101	25
5 „ „ „ Banku Hip.	101	50	102	50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100	50	101	50
5 „ „ „ „ „ swr. za 40 lat	98	25	99	25
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98	25	99	50
4 „ „ likwid. „ 100	86	65	87	50
Lwów, dnia 22/7.				
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	299	—	303	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92	75	94	25
5 „ „ „ „ „ „ 100	99	90	100	30
6 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101	50	102	50
5% Obligacye indemn. gal.	100	75	101	75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101	50	102	50
Warszawa, dnia 22/7.				
4% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	—	—	98	85
5 „ Listy likwidacyjne za rs. 100	—	—	87	40

	płacą		żądają	
5% Listy likw. [illegible] (b. b. kup.) I. em. is.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ II. „	—	—	93	80
5 „ „ „ „ „	—	—	93	50
Wiedeń, dnia 22/7.				
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.				
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	80	60	80	7[illegible]
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	81	55	81	75
4 „ „ „ złota „ „ 100	103	3	103	5[illegible]
5 „ „ „ pap. „ „ 106	95	85	96	—
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125	—	125	50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	135	20	135	60
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	144	50	145	55
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168	75	169	25
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	168	—	168	50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39	—	41	—
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.				
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122	10	122	30
5 „ „ srebrna „ „ 100	91	40	91	55
5 „ „ pap. „ „ 100	88	75	88	70
4 „ Oblig. węg. Ostb. z 1876 w zł. „ „ 100	102	—	103	25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115	[illegible]	115	50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115	—	115	50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	114	90	115	[illegible]
OBLIGI INDEMNIZACYJNE				
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100	75	101	75
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	101	50	102	—
5 „ „ „ Siedmiogr. „ „ 100	101	—	101	75
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101	60	102	—

	płacą		żądają	
RÓŻNE INNE PAPIERY				
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115	25	115	75
5 „ „ „ „ 1875 „ 1	104	25	105	—
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	30	—	3[illegible]	[illegible]
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20	50	[illegible]0	75
LISTY ZASTAWNE.				
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł za złr. 100	121	20	121	50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97	25	97	75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	60	102	[illegible]
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99	25	99	75
5 „ „ „ „ „ „ 100	97	50	98	50
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 13-l. „ 100	98	—	99	—
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101	50	102	—
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98	75	99	25
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92	65	—	—
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	102	—	102	20
4½% „ „ „ „ „ 100	101	30	101	5
4% „ „ „ „ „ 100	95	10	95	40
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.				
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	99	20	99	60
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105	75	106	25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100	25	100	60
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100	—	100	25
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96	80	97	80

	płacą		żądają	
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	98	75	99	—
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76	50	76	75
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	109	90	110	20
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97	50	98	—
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137	—	137	75
5 „ Przem.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	97	75	98	—
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96	60	97	—
LOSY.				
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	176	—	176	50
Klary na 40 złr. m. k.	42	50	43	50
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	116	—	117	—
Insbruck na 20 złr. w. a.	19	—	19	75
Keglewich na 10 złr. m. k.	19	—	—	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18	—	18	50
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23	—	24	—
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41	50	42	50
Palfy na 40 złr. m. k.	38	75	39	25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	13	—	13	30
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7	—	7	25
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18	75	19	25
Salm na 40 złr. m. k.	57	50	56	25
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21	50	22	50
St. Genois na 40 złr. m. k.	49	—	48	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23	50	24	50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128	—	130	—
4% „ na 50 złr. w. a.	63	—	—	—
Waldstein na 20 złr. m. k.	30	—	31	—
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	28	20	28	50

	płacą		żądają	
AKCYE BANKOWE				
5% Anglobank na 120 złr.	103	75	10[illegible]	25
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	106	25	106	50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	301	50	301	75
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	303	—	303	50
5 „ Länderbank na [illegible] złr.	101	50	101	75
5 „ Austro-węgiersk. na [illegible] złr.	857	—	[illegible]	—
5 „ Unionbank na 100 złr.	105	50	105	75
AKCYE KOLEJOWE				
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	177	25	177	75
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2400	—	[illegible]	—
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	207	75	208	25
5 „ Karola Ludwika na 200 „	[illegible]	—	279	50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200	143	25	14[illegible]	75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	187	50	188	—
5 „ Rudolfa na 200	180	—	180	50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	175	75	176	[illegible]
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	317	25	317	75
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	146	75	147	—
WALUTY.				
Dukaty pełno ważne za sztukę	5	77	5	79
20-to Frankówki „ „	9	67	9	68
20-to Markówka „ „	11	94	11	96
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	94	9	96
Funty szterlingi „ „	12	14	12	19
Tureckie liry złote „ „	11	05	11	05
Banknoty włoskie „ „	48	30	48	40
Ruble papierowe 100 „	121	25	121	75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.